

Ryhencz

Powrót przyjaciela



Franciszek Szubczyński

Co było wcześniej

Wszystko zaczęło się od jednego rozkazu. Dowódca Hizi, chcąc ukarać Komandora Bura za niesubordynację, uziemił go w bazie ukrytej w sercu dżungli. Spokój nie trwał jednak długo – Piriańczycy uderzyli z zaskoczenia, bombardując bazę i wdzierając się do jej wnętrza.

Rykercz próbował utrzymać obronę powietrzną, lecz przewaga wroga była zbyt duża. Został ogłuszony i schwytany, a wkrótce także Hizi trafił do niewoli na pokład niszczyciela typu High-Te.

Bur złamał rozkaz i ruszył z odsieczą. W czasie gdy on podkładał ładunki przy generatorze, Rykercz uwolnił dowódcę. Potężna eksplozja rozerwała wnętrze okrętu, a trójka zdołała uciec w ostatniej chwili.

Niszczyciel spadł w płomieniach do dżungli niedaleko bazy – i tak rozpoczął się nowy etap wojny...

Rozdział

1

Nasi bohaterowie!

Po kilkunastu minutach lotu transportowiec łagodnie osiadł na płycie lądowiska. Silniki wygasły z przeciągłym sykiem, a rozgrzany metal jeszcze przez chwilę parował w wilgotnym, ciężkim powietrzu dżungli.

Rykercz wyszedł pierwszy. Jego półtłota, półsrebrna głowa odbijała światło reflektorów, a sześć kolców lśniło w bladoniebieskiej poświacie bazy. Za nim wyszedł Hizi, wyprostowany i milczący, oraz Bur, którego pancerz nosił świeże ślady walki.

Zwycięstwo było ich – lecz zmęczenie również.

– Gdzie wy idziecie? – spytał Hizi, gdy tylko zeszli z rampy.

– Do sekcji mieszkalnej – odpowiedział spokojnie Rykercz. – Przyda mi się kilka godzin bez alarmów.

– A ja do swojej kwatery – dodał Bur, poprawiając rękawice. – Generator nie wysadza się bez konsekwencji.

Hizi zatrzymał się i spojrzał na nich z niedowierzaniem.

– Co!?! Przecież widownia na was czeka. Chodźcie.

Dopiero wtedy usłyszeli. Najpierw pojedyncze okrzyki. Potem całe fale głosów. Z głównego placu dobiegał szum setek żołnierzy – tych, którzy przetrwali atak, tych, którzy widzieli spadający w płomieniach niszczyciel.

Niechętnie, ale bez sprzeciwu, ruszyli za Hizim. Wspięli się metalową windą na dach jednego z hangarów. Drzwi otworzyły się, a przed nimi rozciągnął się widok na plac wypełniony oddziałami ustawionymi w równych szeregach. Reflektory skierowane

były ku górze, a w tle, ponad koronami drzew, wciąż unosił się dym z miejsca katastrofy.

Hizi zrobił krok naprzód.

- Oto nasi bohaterowie! - krzyknął donośnie, a jego głos poniósł się echem po murach bazy. - Admirat Bur oraz dowódca Rykercz!

Plac eksplodował okrzykami. Hetmy uniosły się w górę, blastery zastukały o pancerze w rytmie wojskowego uznania.

Rykercz stał nieruchomo, z zamkniętą twarzą bez wyrazu. Bur skinął lekko głową, przyjmując honor, jakby był tylko kolejnym rozkazem do wykonania.

Wojna trwała dalej.

Ale tej nocy baza miała swoich bohaterów.



Rozdział

2

Wrak High-te

Pięć minut później cała trójka przekroczyła próg głównego budynku TBTAPP. Wnętrze było jeszcze pełne gwaru – żołnierze mijali ich w korytarzach, salutując z wyraźnym szacunkiem.

Idziemy na stołówkę? – zapytał Hizi, rozpinając kołnierz munduru. – Ja stawiam.

Bur uśmiechnął się pod nosem.

Jak można by odmówić?

Wkrótce zasiedli przy jednym z metalowych stołów. Po raz pierwszy od wielu godzin jedli w ciszy, bez alarmów, bez drgań podłogi od wybuchów. Proste jedzenie smakowało jak uczta pośród wojennego chaosu.

Dwadzieścia sześć minut później wyszli na chłodne, poranne powietrze.

Jeśli pan admirał pozwoli, wrócę już do sekcji mieszkalnej – powiedział Rykercz spokojnie.

Oczywiście – odparł Bur. – Odpoczynek też jest rozkazem.

Rykercz skinął głową i odszedł w stronę swojego sektora. Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi kwatery, opadł na łóżko i niemal natychmiast zasnął.

Następnego ranka obudził go dźwięk komlinku.

Rykercz, idziemy zbadać wrak niszczyciela. Idziesz z nami? Wiem, że to lubisz – odezwał się głos Bura.

Na twarzy Rykercza pojawił się cień uśmiechu.

No jasne. - powiedział.

Włożył zbroję, której półzłote i półsrebrne segmenty zatrzasnęły się z cichym kliknięciem, i ruszył do wyznaczonego punktu zbiórki. Dwadzieścia minut później stał już obok Bura i jego oddziału u stóp gigantycznego wraku High-Te, który wciąż parował w wilgotnym powietrzu dżungli.

Weszli przez rozerwany fragment kadłuba. Wnętrze było pogrążone w półmroku, przeciętym migającymi iskrami i zapachem spalonego metalu.

Zaczęli od sekcji medycznej.

Rykercz wszedł pierwszy. Jego kroki odbijały się echem od zdeformowanych ścian. I wtedy go zobaczył.

W rogu, pośród przewróconych kapsuł regeneracyjnych, leżała nieruchoma postać.

Huris! – krzyknął, rzucając się w jego stronę. – Wezwać medyka na moją pozycję!

Rozkaz został natychmiast przekazany. Jeden z żołnierzy aktywował kanał medyczny, podając współrzędne.

Piętnaście minut później do wnętrza wraku wślizgnął się medyczny transportowiec. Medyk zbadał Hurisa i bez chwili zwłoki polecił ewakuację.

Gdy nosze unosiły się w stronę wyjścia, Rykercz spojrzał na Bura.

Idę z nimi. - powoedza

Bur skinął głową.

A chwilę później transportowiec wzbił się ponad dżunglę, niosąc ze sobą rannego – i milczącego dowódcę o złoto-srebrnej twarzy, który nie zamierzał zostawić towarzysza samego.

Rozdział

3

Przebudzenie

Minutę później medyczny transportowiec zatrzymał się nad bazą i powoli opadł w stronę hangaru medycznego. Gdy tylko koła dotknęły płyty lądowiska, tylna rampa otworzyła się z metalicznym sykiem. Na pokład natychmiast wjechał medyczny powóz – niewielki pojazd ratunkowy z pulsującymi niebieskimi światłami. Medycy sprawnie przenieśli Hurisa na nosze i zabezpieczyli je w środku pojazdu.

Ruszamy! – rzucił jeden z nich.

Powóz od razu odjechał, syreny rozdarły powietrze bazy, a pojazd zniknął w korytarzu prowadzącym do głównej sekcji medycznej.

Rykercz obserwował to przez chwilę w milczeniu. Potem odwrócił się do jednego z pilotów swojego oddziału, który stał niedaleko przy maszynach transportowych.

Pilot – powiedział spokojnie – podrzuć mnie do sekcji medycznej.

Pilot natychmiast wyprostował się.

Tak jest.

Kilka minut później obaj byli już w jednym z transportowców należących do oddziału Rykercza. Silniki zapaliły się cicho, a maszyna uniosła się nad hangarem i wyleciała przez szerokie wrota bazy.

Lot był krótki. Z góry widać było rozległy kompleks TBTAPP – pasy lądowisk, oświetlone platformy, oraz potężne konstrukcje budynków ukryte wśród dzungli i wodospadów.

Po sześciu minutach transportowiec wylądował na platformie sekcji medycznej.

Jeszcze zanim silniki całkowicie ucichły, Rykercz wyskoczył z kabiny. Bez słowa ruszył biegiem przez korytarze, mijając medyków i personel techniczny. Po chwili zatrzymał się przed salą, do której chwilę wcześniej zabrano Hurisa. Drzwi sali medycznej rozsunęły się cicho, gdy tylko Rykercz zbliżył się do panelu wejściowego. Wnętrze było jasne i sterylne – białe światło lamp odbijało się od metalowych ścian i przezroczystych ekranów diagnostycznych.

Na środku pomieszczenia stało łóżko regeneracyjne. Leżał na nim Huris.

Kilku medyków krążyło wokół kapsuły medycznej, a nad łóżkiem unosiły się holograficzne wykresy przedstawiające jego stan. Monitory wydawały ciche, rytmiczne sygnały.

Rykercz podszedł bliżej.

Jak z nim? – zapytał spokojnie.

Jeden z medyków odwrócił się w jego stronę.

Jest ciężko ranny, ale żyje – odpowiedział. – Miał dużo szczęścia. Gdyby został w tym wraku jeszcze kilka godzin...

Nie dokończył zdania.

Rykercz spojrzał na nieruchomą postać przyjaciela. Zbroja Hurisa była zdjęta, a jego ciało pokrywały opatrunki i pola regeneracyjne emitujące delikatne, niebieskie światło.

Obudzi się? – zapytał po chwili.

Medyk skinął głową.

Tak. Potrzebuje czasu.

Rykercz odetchnął powoli.

Przez kilka sekund w pomieszczeniu panowała cisza, przerywana jedynie cichym brzęczeniem urządzeń medycznych.

Nagle jeden z ekranów zamigotał.

Linia tętna drgnęła.

Palce Hurisa poruszyły się lekko.

Spokojnie... – powiedział medyk, pochylając się nad kapsułą.

Po chwili powieki Hurisa drgnęły.

Otworzył oczy.

Jego spojrzenie było zamglone, ale gdy zobaczył stojącego obok Rykercza, na jego twarzy pojawił się słaby uśmiech.

– Wiedziałem... – wyszeptał. – ...że mnie znajdziesz.

Rykercz lekko skinął głową.

– Następnym razem – powiedział spokojnie – postaraj się nie zgubić we wraku niszczyciela.

Huris cicho się zaśmiał.

A w sali medycznej, po raz pierwszy od wielu godzin, napięcie zaczęło powoli ustępować.

Rozdział

4

A to był dopiero początek...

Huris spróbował unieść głowę, lecz natychmiast opadła ona z powrotem na poduszkę kapsuły regeneracyjnej.

- Spokojnie - powiedział jeden z medyków, regulując parametry na panelu. - Organizm dopiero zaczyna się stabilizować.

Huris zamrugał powoli, jakby próbował uporządkować wspomnienia.

- Niszczyciel... - wyszeptał słabo. - Wybuchł?

Rykercz skrzyżował ręce na piersi.

- Bardzo.

Na twarzy Hurisa pojawił się cień satysfakcji.

- Dobrze.

Przez chwilę w pomieszczeniu panowała cisza. Słychać było tylko ciche szumy aparatury medycznej i odległe odgłosy pracy bazy.

W końcu Huris spojrzał na Rykercza uważnie.

- A Hizi?

- Żyje - odpowiedział krótko Rykercz. - Bur też.

- Czyli... wygraliśmy?

Rykercz przez moment się nie odezwał. W końcu wzruszył lekko ramionami.

- Jedną bitwę.

Drzwi sali medycznej rozsunęły się nagle z cichym sykiem. Do środka wszedł Bur, a za nim Dowódca Hizi.

Bur zatrzymał się przy kapsule.

- No proszę - powiedział. - Nawet wrak niszczyciela cię nie zatrzymał.

Huris spróbował się uśmiechnąć.

- Staratem się.

Hizi spojrzał na medyczne odczyty unoszące się nad kapsułą.

- Lekarze mówią, że będziesz potrzebował kilku dni regeneracji.

- Kilku? - mruknął Huris. - Myślałem, że powiesz „kilku godzin”.

Bur zaśmiał się cicho.

- Odpoczywaj. Wojna nigdzie nie ucieknie.

Rykercz odsunął się o krok, patrząc na przyjaciela, który powoli odzyskiwał siły.

Wtedy komlink na jego nadgarstku zapikał.

Krótki sygnał.

Nowy komunikat.

Rykercz aktywował go jednym ruchem.

- Dowódco - odezwał się głos z centrum dowodzenia. - Mamy problem.

W sali zrobiło się cicho.

- Jaki? - zapytał Rykercz.

Po drugiej stronie przez chwilę panowało milczenie.

- Na orbicie pojawiła się nowa flota Piriańczyków.

Bur i Hizi spojrzeli na siebie.

Rykercz powoli wyłączył komunikator.

- Wygląda na to - powiedział spokojnie - że ta bitwa była dopiero początkiem.



Ciąg dalszy nastąpi...